

Rozmowa z dr. hab. Rafałem Chwedorukiem, politologiem z Uniwersytetu Warszawskiego

Dlaczego projekt Zjednoczonej Lewicy nie powiódł się?
Nie powiódł się z takich samych powodów, jak nie powiodły się wszystkie wcześniejsze, analogiczne usiłowania, łączenia SLD z innymi partiami. Tak było w przypadku LiD, gdzie SLD połączył się ze środowiskiem Unii Wolności, a poparcie uzyskał prawie dwukrotnie mniejsze, niż zakładał. Z tych samych względów nie powiódł się projekt Europa Plus.

W Polsce nie ma tak zdefiniowanego elektoratu, do którego inicjatywa łącząca postpeerelowską lewicę ze środowiskami bądź liberalnymi, bądź lewicą kulturową by dotarły. Jedyni wyborcy w Polsce, świadomi swojej lewicowej tożsamości, to wyborcy w wieku 60 plus, ów mityczny, żelazny elektorat SLD, elektorat, który w kluczowych kwestiach niczym nie różni się od średniej poglądów Polaków, także w kwestiach obyczajowych, natomiast który odróżnia się w stosunku do innych elektoratów stosunkiem do przeszłości. Połączenie słabnącego SLD z ugrupowaniami, które swoją tożsamość określały przez kwestie kulturowe, w najlepszym razie nie przysparzały nowych wyborców, a odstraszyło część najwierniejszych SLD, absolutnie nie zainteresowanych kwestiami i problemów zmiany płci, in vitro, czy domniemaną utratą praw obywatelskich na skutek rządów PiS.
To znamienne dla tej części Europy, że elektoraty partii lewicowych są umiarkowanie prosocjalne i zerkające z pewną tęsknotą ku przeszłości. SLD zrobił wszystko, czego oczekiwał neoliberalny mainstream, czyli zmieniło nazwę, postawiło na czele osobę młodą, nie uwikłaną w przeszłość, kobietę, do końca eksponowało kwestie kulturowe, wreszcie także przyjęło retorykę anty PiS i zapowiadało, że nigdy z PiS, a ani razu nie padła taka deklaracja, że nigdy z PO. Przyczyna porażki było również to, że porozumienie pozycjonowało się w roli przystawki PO w przyszłym Sejmie. Zjednoczona Lewica nie przedstawiła kilku prostych komunikatów niezbędnych do tego, aby zmobilizować jak najwięcej wyborców SLD, by zechcieli zagłosować na taką formację. Absolutnie zdumiewające są wypowiedzi polityków związanych z tym komitetem wyborczym, dokładnie takie same, jak polityków SLD po kazusie Magdaleny Ogórek, że koncepcja była dobra, tylko wykonanie gorsze.

To już koniec SLD i Leszka Millera w polityce?
Trudno dziś sobie wyobrazić powrót Leszka Millera do aktywnej polityki. Tylko cud mógłby uratować, już nie tylko SLD, ale w ogóle lewicę w przestrzeni parlamentarnej. Wydaje się, że Polska stanie się nową Turcją, gdzie najważniejszą formacją jest formacja konserwatywna, na która głosują przede wszystkim mniej zamożni mieszkańcy, natomiast główną opozycją jest partia ludowo-republikańska, choć formalnie jest stowarzyszona w Międzynarodówce Socjalistycznej, to programowo jest partią liberalno-demokratyczną a ich elektorat to najzamożniejsi Turcy. Polska więc zmierza w tę stronę, gdzie będziemy mieli do czynienia z tego typu podziałem. Będzie socjalno-konserwatywna partia, socjalna gospodarcza, konserwatywna obyczajowo, której głównym oponentem będą środowiska liberalne ekonomicznie.

Co powinno zrobić dziś SLD, żeby odbić się od dna?
SLD niewiele już może zrobić. Jeśli chciałoby przetrwać, to natychmiast musiałoby się ratować, tak, jak to się stało w roku 2008, kiedy rok po istnieniu LiD-u, partii groziło zniknięcie, udało się wówczas jeszcze na dwa-trzy lata skonsolidować partię, zająć trzecie miejsce w wyborach prezydenckich i osiągnąć niewyobrażalny z dzisiejszej perspektywy wynik w wyborach w 2011 roku. Tylko konsolidacja i odwołanie się do żelaznego elektoratu, zmiany przywództwa a także odcięcia się od statusu formacji wspomagającej PO, daje szansę na przetrwanie. Pytanie oczywiście, czy SLD jest w stanie podjąć taki wysiłek, korzystając z niewielkich zasobów, jakie ma, czyli kilku posłów do PE, radnych na różnych szczeblach samorządowych. To wymaga ogromnej determinacji i wielu zbiegów okoliczności.

Może w takim razie partia RAZEM będzie nadzieją lewicy?
Nie sądzę, żeby partia RAZEM kiedykolwiek osiągnęła wynik zbliżony do głównych partii lewicowych Europy zachodniej, czy w naszej części kontynentu. Doceniając wysiłek organizacyjny RAZEM, należy zauważyć, że partia ta adresuje swój przekaz głównie do ludzi młodych. Im młodsi Polacy, tym mniej postaw lewicowych, wśród najmłodszych niemal nie ma ludzi, którzy utożsamiają się z lewicą. Nie wiemy jaki dziś lewica ma pogląd na kwestię emigracji, jaki jest pogląd na historię, na politykę pamięci.
Poparcie dla RAZEM pojawiło się dopiero po debacie i nie jest przypadkiem, że partia ta najwięcej wyborców zabrała ruchowi Pawła Kukiza. Przepływy z SLD do partii RAZEM były dużo mniejsze. Jeśli RAZEM ma odebrać jakąś rolę, musi być partią antyestablishmentową, partią, która musiałaby odciąć się od jakichkolwiek związków z głównym, liberalnym nurtem w Polsce. Paradoksem jest to, że jeden z czołowych liberalnych tytułów wskazał na partię RAZEM, jako jedną z tych, na które można głosować, by nie dopuścić PiS do władzy.
Tu, gdzie lewica w naszej części Europy odgrywa podmiotową rolę, jak np. na Słowacji czy w Czechach, to odgrywa tę rolę zawsze wbrew neoliberalnemu mainstreamowi.

Dziękuję za rozmowę
Rozmawiał Przemysław Prekiel